

Świadkowie afery wyborczej są zastraszani

9 stycznia 2011

Świadkowie, którzy oskarżyli Platformę Obywatelską o kupowanie głosów wycofali swoje wcześniejsze zeznania, a politycy partii opozycyjnych są zastraszani – wynika z artykułu Jacka Harłukowicza we wrocławskim wydaniu „Gazety Wyborczej”.

Wieloletni wałbrzyski radny SLD z ubogiej dzielnicy Podgórze, jednej z tych, w których prawdopodobnie handlowano głosami, Jerzy Krzyżanowski zna mieszkańców, ponieważ prowadzi bank żywności, zaopatrując najbiedniejszych w produkty. Skrytykował kilku z nich, których rozpoznał na dotyczącym wyborczego procederu filmie, nakręconym przez agencję detektywistyczną. Wracając do domu, został zaczepiony przez dwóch mężczyzn, którzy obrzucili go wyzwiskami i zagrozili, że jak będzie za dużo mówił o wyborach to go zabiją lub skompromitują. Radny powiadomił policję, wskazując jednego z napastników z imienia, nazwiska i adresu. Wezwany patrol nie podjął interwencji, a działania podjęte po zgłoszeniu sprawy na komisariat nie przyniosły skutku. Sprawcy zastraszania są poszukiwani.

Posłanka, która głośno mówi o aferze wyborczej w Wałbrzychu i jest z tego powodu zastraszana, jest Anna Zalewska z PiS. Od kilkunastu dni znajduje w skrzynce pocztowej w Sejmie obelżywe listy z pogrózkami. Ich autor lub autorzy nie wiedzą nawet, że nie pochodzi z Wałbrzycha, tylko ze Świebodzic. Choć treść korespondencji jest oględna, to najprawdopodobniej związana jest ona z wyborami na prezydenta miasta. Także i ta posłanka o pogrózkach powiadomiła policję.

Zagrożony czuje się także Robert S., który pierwszy poinformował prokuraturę o kupowaniu głosów w Wałbrzychu. W miejsce, w którym jest zameldowany podchodziły grupki mężczyzn, wykrzykiwały jego nazwisko, nazywały kapusiem i

groziły.

Z kolei świadkowie w tej sprawie: Sylwia T. i Marcin K. wycofali swoje zeznania, dotyczące udziału w kupczeniu głosami na kandydatów PO. Kobieta twierdzi dziś, że Robert S. namówił ją do kłamstwa. Gdy prokuratura chciała jeszcze raz przesłuchać Sylwię T., ta zniknęła – od końca grudnia nie ma z nią kontaktu, nie stawia się na wezwania, a policjanci nie zastają jej w domu.

Inną osobą, która odwołała swoje wcześniejsze twierdzenia, jest Marcin K., który uczestniczył w dziennikarskiej prowokacji, podczas której dał się skorumpować i namówić do oddania głosów na wskazanych kandydatów PO: Stefanosa Ewangielu i Piotra Głęba, w zamian za 40 zł. O swoim udziale w wyborczym przekręcie opowiedział później w telewizji, jednak 3 stycznia napisał oświadczenie, w którym stwierdził, że wszystko to było kłamstwo popełnione za namową dziennikarzy.

Opracowanie: Jarosław Klebaniuk

Źródło: [Lewica](#)